# ŻYCIA NIGDY DOŚĆ

ARKADIUSZ GOLA

ZBIGNIEW ROKITA

Przyjeżdżasz, przychodzisz na chwilę, twój świat zmienia się na „tu i teraz”.

GRZEGORZ

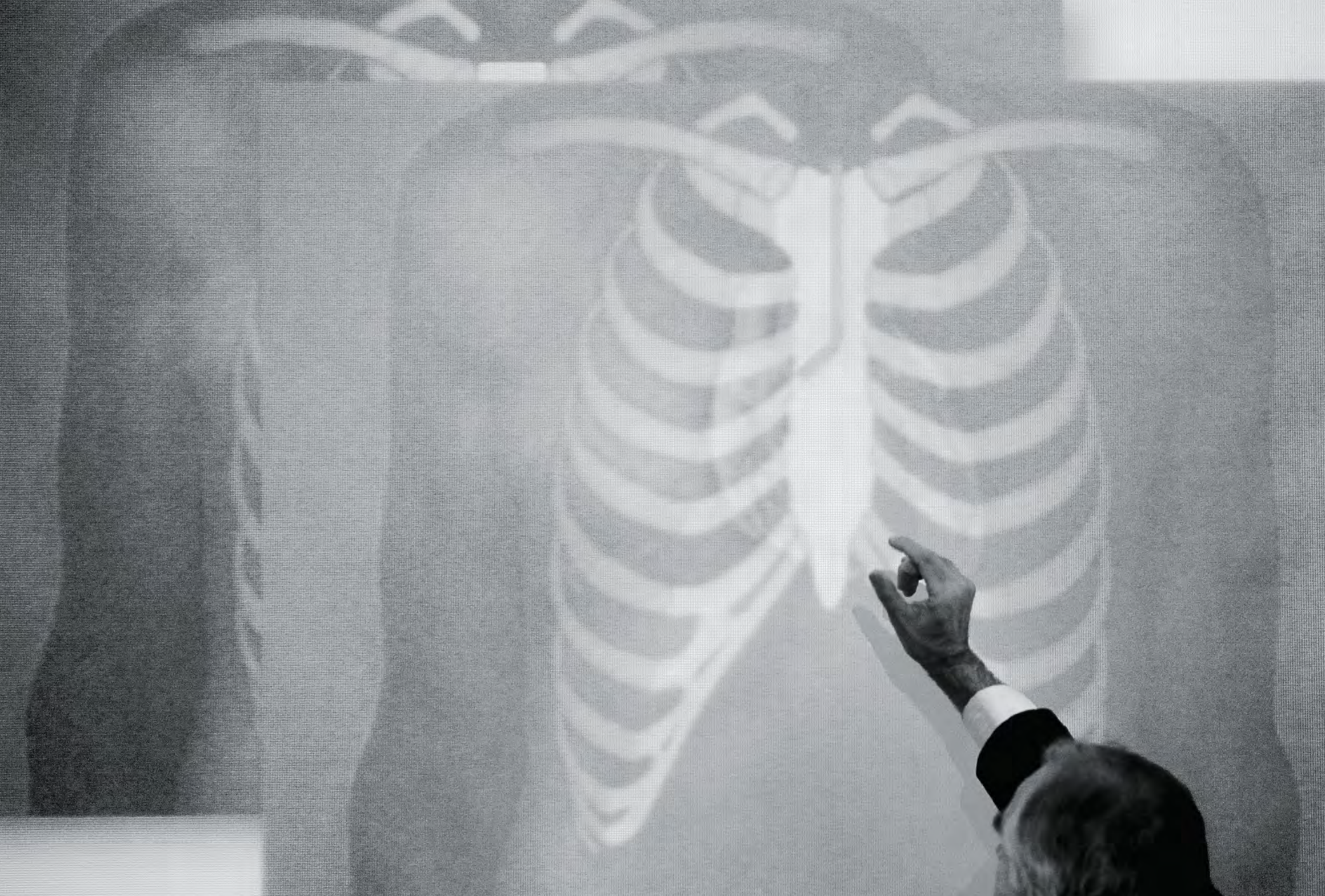

AMBULANCE
AMBULANCE

Lekarz nie wiedział, jak mi to powiedzieć. Długo mył ręce po badaniu, a potem oświadczył z grobową miną: „Przeszła pani zapalenie mięśnia sercowego”. Odbiłam piłeczkę i zapytałam wprost: „Czy ja będę żyła, panie doktorze?”.Odpowiedział: „Nie wiem”.

ADRIANA

…dziś pojawiła się nadzieja, okazało się, że jest dawca o takiej samej grupie krwi i wszystkie inne parametry były zgodne, by taki przeszczep miał szanse powodzenia. Od rana żyliśmy nadzieją, ale niestety rodzina dawcy nie wyraziła zgody. Próbuję sobie wytłumaczyć ich decyzję, ale jest mi bardzo ciężko. Dlaczego nie próbowali sobie wytłumaczyć, że cząstka kochanej osoby mogłaby żyć i uratować życie innej osobie, którą też ktoś kocha. Wiem, patrzę z drugiej strony. Bardzo chciałabym jednak, by znalazł się dawca. Gdybym mogła, błagałabym tę rodzinę na kolanach, ale nic nie mogę zrobić.

IRGA

Pokój
Zabiegowy

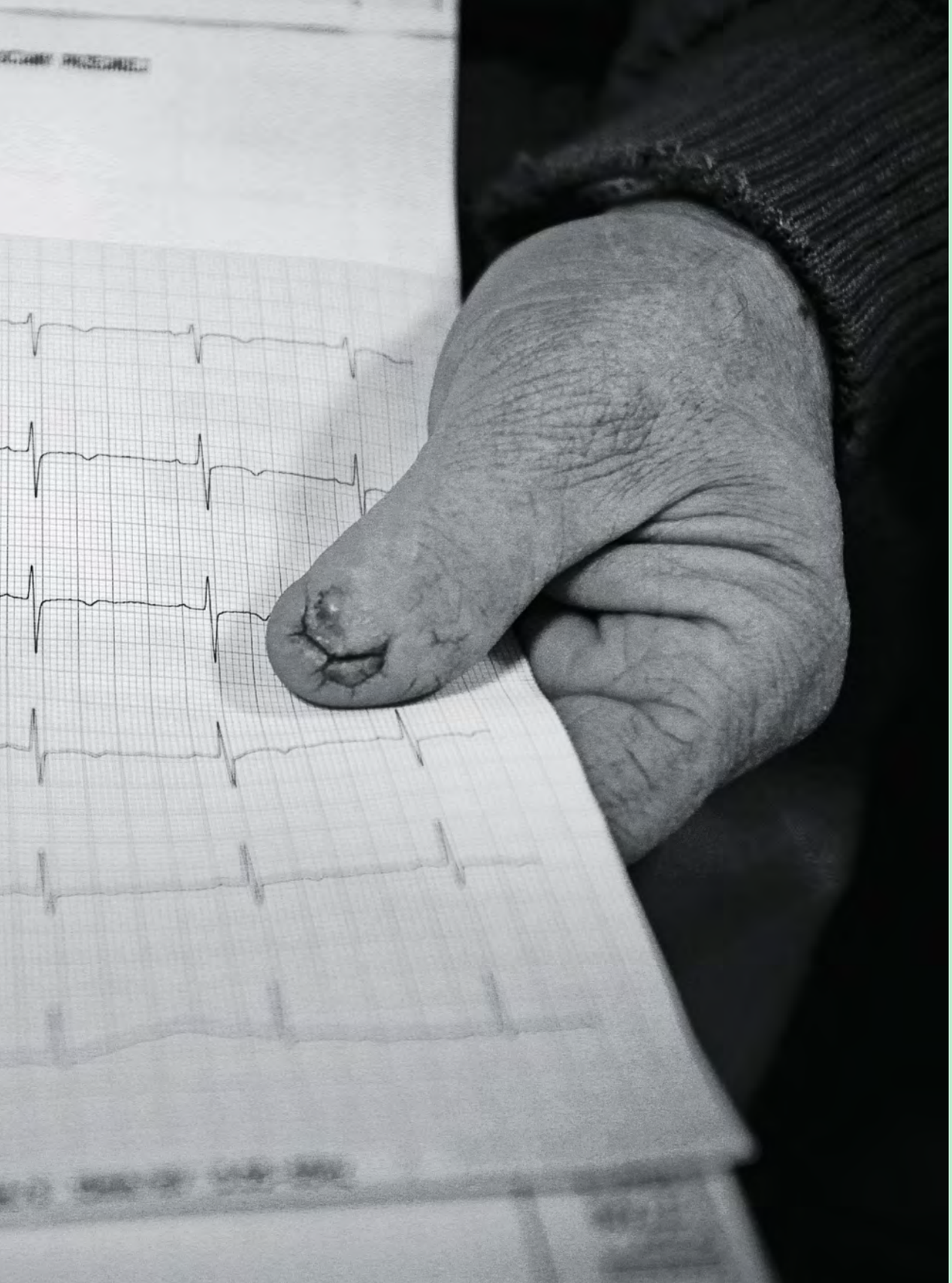

Życzę panu z całego serca dużo zdrowia i cierpliwości, mimo wszystko niech się pan nie poddaje i walczy do końca.

BARBARA

Ci wspaniali lekarze wraz z pozostałym personelem dali mi to, co najcenniejsze, przywrócili do życia moje dziecko. Szanowni panowie bardzo gorąco dziękuję, jesteście wspaniałymi lekarzami z odpowiednim podejściem nie tylko do pacjentów, ale także ich rodzin. Jesteście wybitnymi specjalistami w dziedzinie transplantologii. Gorąco pozdrawiam i życzę dalszych sukcesów z wyrazami szacunku wdzięczna matka.

TERESA

Czekałem…
i padło słowo „tak”.

ROBERT

ChM

Sercowo-Naczyniowych i Elekt
Nieupoważnionym
wstęp wzbroniony
Nieupoważnionym
wstęp wzbroniony

> Dziękuję za uratowanie życia mojemu tacie. Zesłał was nam sam Bóg. Najlepsza klinika na świecie.

MAGDALENA

Wrócił przed północą i oświadczył: „Szykujemy panią na operację. Za chwilę przyjdzie pielęgniarka i poda środek nasenny, żeby spokojnie przespała pani tę noc. To serce będzie dla pani”. Takich słów się nie zapomina.

MONIKA

…dziękuję pielęgniarce z oddziału intensywnej terapii, która czuwała nade mną w noc po zabiegu z 23 na 24 marca 2016 roku, która to zaplotła mi włosy w piękne warkoczyki i była, gdy źle znosiłam znieczulenie. I każdej z pielęgniarek za to, że były zawsze, kiedy zawołałam, za uśmiech, ciepłe słowo, za opiekę. Wspaniały personel, wspaniały szpital, będąc tam, czułam się bezpieczna, że jestem w dobrych rękach. Rozwijajcie się dalej, bo dzięki wam mogę żyć dalej!!!

JUSTYNA

AXIOM
Artis
SIEMENS
Primus
iE33

Bywa nieraz, że stajemy w obliczu prawd, dla których brakuje słów.

MICHAŁ

Wszystko odbyło się jak w bajce, gdy niemożliwe staje się możliwe… Całkowite poświęcenie zespołu operującego dla ratowania mojego, przecież anonimowego, życia. I… maestria chirurga! Na sali operacyjnej przed zaśnięciem czułam oddanie tak duże, że nie było miejsca na niepokój.

JADWIGA

PHILIPS
BADANIA
SPIS TELEFONÓW
DO PODPISU

MERIVAARA
PRACTICO

MUSIALIK MAJA LAS.

Jeśli ta rodzina kiedykolwiek usłyszy, że ktoś po przeszczepie robi coś pozytywnego, to może ktoś tam pomyśli: „O, być może to ta osoba nosi serce naszego bliskiego”. Może to będę ja, może pomyślą o kimś innym. Nie wiem. Ważne, żebym zrobiła jak najwięcej, by inni nie musieli czekać tyle, ile czekałam ja. A ci, którzy wyrażają zgodę na przekazanie organów do przeszczepu, nie mieli żadnych wątpliwości, że to ma sens.

KAROLINA

Konfucjusz twierdził,
że każdy człowiek ma
dwa życia, a to drugie
rozpocznie się wówczas,
gdy człowiek uświadomi
sobie, że ma tylko jedno.

Świadomi są tego ci,
którym ktoś podarował
życie, darując narządy.
Bo życia nigdy za mało,
życie szkoda zmarnować
na przedwczesną śmierć.

ZBIGNIEW ROKITA

EUGENIUSZ CHWIEDOSIUK

# 1

– Koło mnie taki mecenas mieszkał i on mi powiedział: „Nie krytykuj, nie oceniaj, nie pouczaj, żyj dla siebie i zmieniaj się na lepsze”. Długo zajęło mi zrozumienie tych zasad, ale w końcu zrozumiałem i tak żyję. Pana jest ta słabsza kawa, tutaj, a pana ta. I jeszcze jedna zasada: „Każdy człowiek odpowiada za swoje życie” – opowiada mi pan Eugeniusz Chwiedosiuk, 70-letni emeryt z Białegostoku, do którego mieszkania właśnie przyszliśmy.

– I tym się pan kieruje?

– Tym. I teraz, niech pan spojrzy w telefon, jestem na różnych grupach i chcę pocieszać ludzi, że nie są sami. Uczę się, jak do nich dotrzeć. Ile w tej grupie ludzie mają polubień, niech pan popatrzy.

– 13, 17, 12. Po kilkanaście.

– A ja, tutaj na przykład?

– Pan ma 2547. Dużo.

– Bardzo dużo. Miłe rzeczy piszę albo humor czasem.

– Ale po co pan to robi?

– Najważniejsza jest praca nad sobą, lubię czytać wypowiedzi ludzi, myśleć nad nimi. I ja chcę się nauczyć, jak ludzie reagują, jak z nimi rozmawiać.

– I jak rozmawiać?

– Nie narzucać nic. Dać im swój przykład. Ja się najwięcej nauczyłem z tego programu o ludziach grubych, oni mają 400 kilogramów. Tam terapeuci potrafią rozmawiać.

– A co im pan chce powiedzieć?

– Zachęcić do przeszczepów. Żeby się zgadzali, bo nigdy nie wiadomo, kto będzie pierwszy, czy najpierw będą biorcami, czy dawcami.

– A dlaczego to jest ważne, żeby się zgadzać na przeszczepy?

– Można uratować komuś życie. Tak samo, jak mnie uratowali, bo bym nie żył. Trudny to jest temat i mi się wydaje, że dalej jest bardzo

mała świadomość. Rozmawiałem o tym z wieloma ludźmi, nawet z jednym prezydentem Białegostoku.

– Kiedy pan miał przeszczep?

– W 2020 roku. Uratował mi życie. Byłem na dializie już jakiś czas, długo by to nie potrwało. Jestem rocznik ‘54. Czekałem dwa lata na dawcę.

– A ile się można dializować?

– To zależy od zdrowia. Ja miałem zastawkę i tętniak. Mógłbym długo nie pociągnąć.

– A wie pan coś o dawcy nerki?

– Nie.

– A chce pan wiedzieć?

– Mógłbym się dowiedzieć, ale lepiej nie wiedzieć, na kogo się trafiło. Ale jak ktoś się ze mną wita, to mówię, żeby się też przywitał z dawcą. Dawca mnie uratował, noszę go w sobie tak jak nosi się w sobie serce.

– Wygląda pan na bardzo szczęśliwego.

– Jestem, bardzo. Mnie niczego nie brakuje – mówi pan Eugeniusz.

# 2

– To praca, która daje dużo satysfakcji. Mam wielu pacjentów, którym już pomogłem, spotykam ich na ulicy – mówi mi dr hab. n. med. Jerzy Głowiński z Kliniki Chirurgii Naczyń i Transplantacji Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku (pracuje w niej podobnie jak inni moi rozmówcy). To doświadczony lekarz. Jednym z jego pacjentów jest pan Eugeniusz.

– A czy w przypadku transplantologii pojawią się dylematy moralne, tak jak w przypadku eutanazji czy aborcji? – pytam doktora Głowińskiego.

– Nie, przeszczepy nie powinny wywoływać żadnych kontrowersji. Nie kłócimy się co do istoty sprawy. Spór wywołuje przede wszystkim to – odwrotnie niż w przypadku aborcji – kiedy kończy się życie. Wielu mówi: „Jak możecie pobierać narządy, skoro jego serce jeszcze bije?”.

– A w momencie pobrania bije?

– Tak, ale tylko dlatego, że funkcje życiowe zmarłego są sztucznie podtrzymywane przez aparaturę dla dobra organów. Tylko, czy to jest życie? Nie.

– A czy mamy pewność, że taki pacjent jest martwy i można pobrać narządy oraz wyłączyć respirator?

– 100-procentową, nie ma tu żadnych wątpliwości. Orzeczenie o śmierci mózgu to długi proces, trwa kilkanaście godzin. Weryfikuje to zespół przynajmniej kilku lekarzy – od anestezjologa przez neurologa po neurochirurga.

– A co z Fundacją Budzik Ewy Błaszczyk? Czasem ktoś wybudza się po wielu latach – dopytuję.

– Ona zajmuje się osobami w śpiączce, bo czasem kogoś rzeczywiście uda się wybudzić. A my mówimy o śmierci mózgowej: to definicja śmierci, z niej nikt nigdy się nie wybudził – mówi doktor Głowiński.

Kościół katolicki nie sprzeciwia się przeszczepom i zgadza się z medycyną, że wraz ze śmiercią pnia mózgu następuje zgon. Tu nie ma

DR HAB. N. MED. JERZY GŁOWIŃSKI Z ZESPOŁEM

miejsca na błąd. Jan Paweł II publicznie popierał transplantacje i przyczynił się do większej akceptacji przeszczepów wśród wiernych. Jednocześnie słyszę opinie, że Kościół katolicki w Polsce jest w tym temacie zbyt wstrzemięźliwy, nie zachęca katolików do dawstwa.

Pytam doktora Głowińskiego, czy widać różnice pomiędzy polskimi województwami pod względem liczby pobrań narządów.

– Oczywiście. Widoczna jest granica zaborów. Na dawnych niemieckich ziemiach pobiera się znacznie więcej niż w dawnych zaborach: rosyjskim i austriackim.

Głowiński dodaje, że wynika to z wielu czynników: od stopnia urbanizacji przez światopogląd społeczeństwa po wielkość szpitali – jeśli szpital ma mało łóżek, to po śmierci pacjenta przyjmują kolejnego, nie mają możliwości tamtego trzymać do pobrania.

– Czy pobrania i przeszczepy nadają śmierci sens? – pytam doktor Karolinę Rygasiewicz, koordynatorkę ds. transplantacji w białostockiej klinice uniwersyteckiej.

– Zdecydowanie tak. Pojawia się poczucie, że nie była to śmierć nadaremno. Przyjeżdżam rano i wpadam zobaczyć, jak mają się przeszczepieni. Leżą radośni, dziękują. To cieszy – mówi. – Inaczej jest jednak, gdy nie uda się doprowadzić do pobrania – bo zmarły miał nowotwór lub bliscy nie wyrazili zgody. Wówczas następuje odłączenie od respiratora i wszyscy są przez trzy dni struci. Nasza praca wiąże się z dużym obciążeniem emocjonalnym.

# 3

– A nie oczekiwał pan od bliskich, że dadzą panu nerkę? – pytam dalej 70-letniego pana Eugeniusza. Na stole zdążyły pojawić się pyszne jabłka.

– Chciał syn dać, ale ja nie chciałem go narażać. Tu jest jego zdjęcie, ma kancelarię w Warszawie i napisał dwie książki.

– Pięknie.

– Wie pan, ja przeżyłem takie piekło na ziemi, że już się śmierci nie boję. Ale ja panu powiem, ja się zawsze śmiałem, nawet gdy leżałem ciężko chory w szpitalu, zawsze żartowałem z lekarzami i pielęgniarkami. I jak ktoś mi narzeka na życie, że żona niedobra, to ja mu mówię, a co zrobiłeś, żeby to zmienić? Znamy się 40 lat, a ty ciągle mówisz to samo. Ja się rozwiodłem, a ty nic nie robisz. Ja nie narzekam. Złodziej jest złodziejem, a ja się będę z nim kłócił, że jest złodziejem?

– Rozwiódł się pan?

– Bo ja byłem zmuszony do tego ślubu, a to taki hultaj był.

– Kto?

– Ona. Ja na rynku handlowałem tyle lat, żeby wszystko było, a w domu syf i malaria. Może zresztą na handlu sobie te nerki przeziębiłem?

– To po co się pan żenił jak ona była hultaj?

– Ona mnie oszukała, że jest w ciąży. I dopiero w dniu ślubu się okazało, że nie jest. To ja chciałem odejść w tym czasie, ale bracia mnie wyrwali za rękę i mówią, że ludzie są, że później. To zaraz po ślubie chciałem rzeczy zabrać i pojechać, ale już czekał na mnie jej ojciec ubowiec i dwóch szwagrów i przez cztery godziny mnie katowali, że nie mogę jej zostawić. To było moje pierwsze życie.

– A drugie życie?

– Po przeszczepie się zaczęło. Przy moich chorobach ja bym już nie żył, nerki by nie wytrzymały. Zresztą widziałem w szpitalu takich chorych jak ja – umierali.

– A jak się zmieniło pana życie po przeszczepie?

– W głowie wszystko poustawiałem sobie, wcześniej nie radziłem sobie z jakimiś problemami, ale teraz ja żyję jak w raju. Koledzy mówią: „My cię Gienek nie poznajemy, jesteś innym człowiekiem". I teraz codziennie półtorej godziny na spacer, czasem wycieczka do Supraśla, uwielbiam Supraśl, tam jest najczystsze powietrze w Polsce, panowie wiedzą? Nerka przedłużyła mi życie i ja to życie wykorzystuję. Mógłbym przecież dostać więcej życia, ale nic z nim nie zrobić. I oglądam moje ulubione programy o ludziach z nadwagą, chociaż oni to po dwa razy jeden odcinek podają.

– A po śmierci chciałby pan być dawcą?

– No tak, jak moje narządy będą się nadawać, to czemu nie.

– O, panie Eugeniuszu, jakie dobre jabłka.

– To moje ulubione. Też staram się tych owoców za dużo nie jeść, kupiłem ostatnio tylko cztery.

– Ale po przeszczepie może pan jeść normalnie, prawda?

– Tak, ale muszę uważać. Ja bardzo lubię sernik i ostatnio przyjaciółka kupiła mi 70 deko i go zjadłem. Nie mogę tak robić. Ja nigdy nie kłamię, może pan wierzyć. Ale ja jestem bardzo szczęśliwy. Kazio Niemotko mówił o mnie, że raz na tysiąc lat taki człowiek się rodzi. Poza tym człowiek zrozumiał, że szczęście to zdrowie.

– Wierzę panu. Dawno nie spotkałem tak radosnej osoby jak pan.

– A co mi brakuje? Spodnie mam, syn mi dwanaście garniturów przywiózł. I powiem panom, mam ogromne powodzenie u kobiet, mogę co miesiąc do każdej jeździć. Nic mi nie brakuje. I, butów, tych droższych, czternaście par przywiózł, a ja mu mówię, gdzie ja pochodzę?

– Panie Eugeniuszu, musimy się powoli zbierać. Mamy jeszcze kilka spotkań. Ale dziękujemy, że nas pan ugościł kawą i jabłkami i tyle nam pan opowiedział.

– Chwila, proszę się pożegnać też z dawcą.

– Do widzenia.

# 4

Jest wtorkowy wieczór. Wczoraj Karolina Rygasiewicz powiedziała nam: „Może w środę będzie pobranie. Ale nie spektakularne, najwyżej nerki i rogówki". Teraz dostajemy od doktor Rygasiewicz potwierdzenie: pobranie się odbędzie, a my możemy być na sali.

W klinice jesteśmy przed szóstą rano. Najpierw szatnia, a tam fartuchy, maseczki, czepki. Przebierając się, rozmawiam z doktorem Łukaszem Rydzewskim, który za chwilę pobierze narządy.

– Lepiej pobrać od żywego czy martwego dawcy? – pytam.

– Organy od żywego dawcy zawsze są lepsze. Tymczasem Polacy niechętnie oddają narządy bliskim. Wie pan, jaki odsetek nerek potrzebnych do przeszczepu pochodzi od bliskich biorcy?

– Niewielki?

– 4%. W Holandii to 40%. Ludzie chcą dostawać, ale nie chcą dawać. Wolą czekać, aż pojawi się martwy dawca.

– Dlaczego tak się dzieje?

– Jest wiele przyczyn. Po pierwsze, światopogląd. Kościół nie sprzeciwia się transplantacjom, ale dla wielu osób kłócą się one z wiarą. Po drugie, braki sprzętowe i kadrowe. Po trzecie, edukacja. W Holandii już w szkole tłumaczy się, czym jest dawstwo, a tu to ciągle tabu.

Doktor Rydzewski często pyta znajomych lekarzy: „Oddałbyś swoje narządy?". W odpowiedzi słyszy, że tak, oczywiście.

– I wówczas drążę: „A kto o tym wie? Rozmawiacie o tym z żoną, z bliskimi?". Przy stole mówi się o pierdołach, ale nie o tym. Tabu już nie jest to, jak się chce zostać pochowanym: czy skremowany, czy w grobie. Słyszę: „Ale wiesz, głupio tak przy stole, siedzi ciotka, siedzi dziadek".

Liczby potwierdzają słowa doktora. Według badań CBOS około 80% respondentów deklaruje, że oddałoby narządy, ale również około 80% przyznaje, że nigdy nie rozmawiało o tym z rodziną.

# 5

Idziemy na salę. Na stole leży naga kobieta, lat około sześćdziesięciu, przyczyna zgonu: krwotok śródmózgowy. Nie żyje od kilku dni, ale jej klatka piersiowa się unosi: góra, dół, góra, dół. To aparatura sztucznie podtrzymuje funkcje życiowe, aby zachować organy w jak najlepszym stanie. W radiu leci akurat piosenka *Everything's Gonna Be Alright* – „Wszystko będzie dobrze".

Kiedy obumiera mózg, po kolei wyłączają się wszystkie narządy i dlatego potencjalny dawca musi być podłączony pod aparaturę podtrzymującą życie, czas niedokrwienia narządów nie może być długi. Często mówi się o rozpędzonych motocyklistach: „Patrz, jedzie dawca". Ale jeśli rozbije się on na motorze i zginie na miejscu, nie będzie można dokonać pobrania. Również jest to niemożliwe, gdy ktoś dzwoni do szpitala, mówiąc: „Zmarł mój brat, proszę przyjechać i pobrać organy".

Po śmierci w bardzo krótkim czasie trzeba zrobić szereg badań, gdyż w razie błędu można byłoby na przykład przeszczepić wątrobę z rakiem, a wówczas biorca stanie się dawcą. Procedury są jednak tak wyśrubowane i tak przestrzegane, że do takich błędów nie dochodzi. Polska transplantologia jest zresztą na znakomitym, światowym poziomie – nawet jeśli często jej nie doceniamy. Tak jak pewien mężczyzna, który wyjechał z Zabrza do Wiednia, aby tam szukać pomocy przy przeszczepie, będąc przekonanym, że na Zachodzie poradzą sobie lepiej. W Wiedniu lekarze uznali jednak, że to na tyle skomplikowany przypadek, że sami sobie nie poradzą i muszą poprosić o pomoc bardziej doświadczonych kolegów – z Zabrza.

Patrzę na kobietę na stole i myślę sobie, że być może cała ludzkość wzięła się z przeszczepu. Wystarczy odrobina wyobraźni, żeby uznać, że o tym właśnie jest fragment Księgi Rodzaju: „Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zapełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: »Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta«."

Na sali jest już cały potrzebny personel. Do pierwszego udanego przeszczepu nerki w Polsce doszło w 1966 roku. W protokole zapisano jedynie nazwisko profesora. Tymczasem transplantacja to praca zbiorowa, zespół to wielka orkiestra, która musi działać zgodnie.

– Chirurg na złotej tacy dostaje narząd, a najcięższą pracę wykonują ci, którzy przygotowują ludzi do pobrań i przeszczepów – mówi Rygasiewicz.

**Życia nigdy dość**

Pamięci nieodżałowanego profesora Mariana Zembali,
który był pomysłodawcą tego wydawnictwa.

Arkadiusz Gola
Zbigniew Rokita

Podziękowania za pomoc w realizacji publikacji dla zespołów lekarzy, pielęgniarek i personelu Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku, Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrzu oraz prof. Janowi Kochanowiczowi, dr. Jerzemu Głowińskiemu, Katarzynie Malinowskiej-Olczyk, dr Karolinie Rygasiewicz, lek. med. Markowi Skibie, księdzu dr. Sebastianowi Kondziorowi, prof. Piotrowi Przybyłowskiemu, Bogumile Król, Urszuli Pielce, Markowi Mędeli, prof. Tomaszowi Szczepańskiemu, Agacie Pustułce, Jolancie Szczygieł-Rogowskiej, Arkadiuszowi Puchalskiemu, Annie Sierko-Szymańskiej, Grzegorzowi Dąbrowskiemu, prof. Marianowi Oslislo, Grzegorzowi Kucierze, Markowi Twarogowi, prof. Vladimirovi Birgusowi, Eugeniuszowi Chwiedosiukowi, Małgorzacie i Romanowi Kaczyńskim.

Wszystkie cytaty zamieszczone obok zdjęć pochodzą z forów internetowych skupiających osoby po przeszczepach oraz stron Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku i Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrzu. Fotografie powstały w latach 2011–2024 w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Białymstoku i w Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrzu.

Inspiracją do tytułu *„Życia nigdy dość”* był tytuł wystawy w Muzeum Śląskim *„Wojny nigdy dość”* i tocząca się wokół niego dyskusja.

**Wystawa:** 25 października – 8 grudnia 2024
**Fotografie:** Arkadiusz Gola
**Tekst:** Zbigniew Rokita
**Fotoedycja:** Mariusz Forecki, Arkadiusz Gola
**Projekt graficzny:** Andrzej Dobosz (dobosz.studio)
**Korekta:** Ewa Karczewska
**Druk i oprawa:** DRUKMANIA s. c. N. Łuczak, K. Łuczak
**Wydawca:** Galeria im. Sleńdzińskich
dyrektor: Jolanta Szczygieł-Rogowska
e-mail: galeria@galeriaslendzinskich.pl
www.galeriaslendzinskich.pl
**Nakład:** 800 egzemplarzy
**ISBN:** 978-83-64413-94-0
**Copyright:** ©Arkadiusz Gola, ©Zbigniew Rokita, ©Andrzej Dobosz
Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być kopiowana ani przetwarzana w żadnej formie ani w żaden sposób elektronicznie ani mechanicznie, włączając fotokopie, nagrywanie lub inne nośniki i bazy danych bez uprzedniej pisemnej zgody autorów i wydawcy.

Białystok, 2024

**Arkadiusz Gola**

Fotograf, kurator wystaw, absolwent i wykładowca w Instytucie Twórczej Fotografii Uniwersytetu Śląskiego w Opawie. Członek Związku Polskich Artystów Fotografików, ambasador marki FUJIFILM. Od 1996 roku pracuje w redakcji *„Dziennika Zachodniego”* na Górnym Śląsku. Zdobywał nagrody w najważniejszych krajowych konkursach fotografii prasowej, dwukrotny stypendysta Marszałka Województwa Śląskiego w dziedzinie kultury. Odznaczony odznaką honorową *„Zasłużony dla Kultury Polskiej”* nadaną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jego zdjęcia znajdują się w zbiorach muzeów w Polsce i za granicą. Autor książek: *Poziom na dwa łamy. Śląska fotografia prasowa w „Trybunie Robotniczej” i „Dzienniku Zachodnim”. 1960–1989, Ludzie z węgla, Stany graniczne, Ogrodowa 1, Nieznany dworzec, Królestwo niebieskie, Inny Nie Obcy*. Swoje prace wystawiał w kraju i za granicą (Czechy, Francja, Niemcy, Belgia, Słowacja). Urodził się w Rudzie Śląskiej, mieszka w Bycinie.

**Zbigniew Rokita**

Reporter, redaktor, specjalizuje się w problematyce Europy Wschodniej i Górnego Śląska. Autor książek reporterskich *Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku* (wyróżnionej Nagrodą Literacką Nike oraz Nike Czytelników, nominowanej do Literackiej Nagrody Europy Środkowej Angelus, nagrody Ambasador Nowej Europy i Międzynarodowej Nagrody im. Witolda Pileckiego, a także przełożonej na język śląski), *Odrzania* oraz *Królowie strzelców. Piłka w cieniu imperium* (książka została przełożona na język ukraiński oraz czeski, a spektakl na jej podstawie wystawiono w Teatrze Nowym w Zabrzu). Autor sztuk teatralnych w reżyserii Roberta Talarczyka: *Nikaj* (Teatr Zagłębia), *Weltmajstry* (Teatr Korez) oraz *Kocham Cię proszę pana* (Teatr Korez). Laureat polsko-niemieckiej Nagrody im. S.B. Lindego. Pochodzi z Gliwic, mieszka w Katowicach.

Wydawca książki i organizator wystawy

GALERIA IM. SLEŃDZIŃSKICH
MIEJSKA INSTYTUCJA KULTURY

Białystok

Partner wydawnictwa i wystawy

Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia wspiera innowacje, które ratują życie

Patron artystyczny

itf Institut tvůrčí fotografie FPF Slezské univerzity v Opavě

Patroni honorowi

Uniwersytet Medyczny w Białymstoku 1950

40 lat SCCS ZABRZE

Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach

Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Białymstoku

Fundacja Rozwoju Kardiochirurgii im. prof. Zbigniewa Religi